

# LIPIEC 1943 NA WOŁYNIU

Autor: Aleksander Szumanski  
11.10.2018.

## BIULETYN IPN LIPIEC - SIERPIEŃ 2018 LIPIEC 1943 ROKU NA WOŁYNIU

Rzeź dokonana na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich w lipcu 1943 r. w województwie wołyńskim to fragment trwającej kilka lat tzw. zbrodni wołyńskiej, uznawanej przez prawników i historyków za ludobójstwo. Ten jeden wybrany do opisu miesiąc stanowił jej apogeum. Przebieg i sposób dokonania zbrodni odzwierciedlał planowość, organizację i bezwzględność procesu depolonizacji ziem zamieszkanymi wspólnie przez Polaków i Ukraińców.

Dążenie do „oczyszczenia ziem ukraińskich” z elementu nieukraińskiego znalazło się w programie powstałej w 1929 r. Organizacji Nacjonalistów Ukraińskich (OUN), stawiającej sobie za cel wywalczenie niezależnego państwa ukraińskiego, jednolitego narodowościowo, przez „całkowite usunięcie wszystkich okupantów z ziem ukraińskich [i] w toku rewolucji narodowej”. Dla OUN okupantami byli Polacy na terenie II Rzeczypospolitej Polskiej oraz „Moskale” w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej. Toteż na III Konferencji OUN Stepana Bandery w lutym 1943 r. stwierdzono, że Konferencja uznaje „ideę niepodległych państw narodowych wszystkich narodów europejskich na ich etnograficznych terytoriach” oraz że OUN prowadzi „walkę o przygotowanie Ukraińskiej Rewolucji Narodowej, która w chwili kryzysu współczesnej wojny doprowadzi do usunięcia okupantów z Ukrainy”. Przygotowanie „rewolucji narodowej”, która na terenach II RP miała być antypolskim powstaniem mas ukraińskich, było procesem długotrwałym i miało różne etapy. Do wybuchu wojny OUN przeprowadzało akcje terrorystyczne, w tym zamachy i zabójstwa, sabotaże, dywersje, szkolenia członków organizacji i działalność propagandową skierowaną do ludności ukraińskiej, która bez niedomówień i słownego kamuflażu stosowanego w oficjalnych dokumentach konferencji i zjazdów, wskazywała na Polaków jako element do zniszczenia, wzywała do nienawiści, bezwzględności i okrucieństwa. Kolejnym etapem szycowania „rewolucji narodowej” było tworzenie w 1942 r. i na początku 1943 r. bojówek o charakterze wojskowym. W tym czasie dochodziło do zabójstw pojedynczych osób, a czasem całych rodzin, głównie postaci wyróżniających się w swoim środowisku pozycją społeczną, pełnioną funkcją, autorytetem i potencjalnymi możliwościami organizowania polskiej konspiracji i obrony.

Po zorganizowaniu przez OUN formacji typu wojskowego, nazwanej z czasem Ukraińską Armią Powstańczą (UPA), w lutym 1943 r. przystąpiono do stopniowego i systematycznego niszczenia polskich osad i sadyb – mieszkańców i mienia, rozpoczynając tzw. rewolucję narodową. Pierwszej masowej zbrodni na Wołyniu banderowcy dokonali 9 lutego 1943 r. w kolonii Parośla w pow. sarneńskim. W marcu największe nasilenie napadów dotyczyło powiatów kostopolskiego i sarneńskiego oraz części pow. łuckiego. W kwietniu 1943 r. nastąpił znaczący wzrost napadów na Polaków w pow. krzemienieckim. W maju 1943 r. większa fala mordów przetoczyła się przez powiaty sarneński, dubieński i zdołbunowski. W czerwcu 1943 r. najwięcej ofiar padło w pow. łuckim w trzech sąsiadujących ze sobą gminach oraz w pow. zdołbunowskim.

Jak wynika z powyższego opisu, do połowy 1943 r. OUN-UPA nie ogarnęły akcjami ludobójczymi całego Wołynia. Do końca czerwca 1943 r., jak udało się dotąd udokumentować, zostało zamordowanych co najmniej 9130 Polaków, lecz jest to liczba daleka od rzeczywistej. Istniały jeszcze na Wołyniu duże obszary, gdzie do tego czasu Polacy nie byli masowo mordowani. Planowane wyeliminowanie Polaków przeciągało się w czasie i prawdopodobnie wzbudziło zniecierpliwienie na szczytach aktywu nacjonalistycznego, bowiem w czerwcu 1943 r. Dmytro Klaczkiwski „Kłym Sawur”, członek Centralnego Prowidu (kierownictwa) OUN i komendant UPA na Wołyniu, przekazał ustnie dyrektywę „o powszechnej fizycznej likwidacji całej ludności polskiej”, co należy rozumieć jako rozkaz zintensyfikowania definitywnego niszczenia Polaków z użyciem wszelkich sił i sposobów, o czym świadczą rozmach i determinacja, z jakimi wkrótce nacjonałiści ukraińscy przystąpili do tzw. rzezi wołyńskiej na wielką skalę w powiatach horochowskim, włodzimierskim i w mniejszych fragmentach pozostałych powiatów, z wyjątkiem lubomelskiego.

Przedstawiony poniżej obraz ludobójczych akcji OUN-UPA na Wołyniu w lipcu 1943 r. został odtworzony na podstawie materiałów wykorzystanych do cytowanej wyżej pracy Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945 oraz materiałów dodatkowych, wymienionych w załączniku Wykaz źródeł w opracowaniu Lipiec 1943 r. na Wołyniu autorstwa Ewy Siemaszko i Tomasza Berezy, zamieszczonego na portalu IPN (<https://ipn.gov.pl/pl/nauka/polsko->

ukrainskie-forum/42036,Wystapienia-uczestnikow-III-Polsko-Ukrainskiego-Forum-Historykow.html). Wśród analizowanych materiałów (łącznie 972) znajdują się: dokumenty Polskiego Państwa Podziemnego z lat 1943&ndash;1944; dokumenty działaczy Komitetu Ziemi Wschodnich Stronnictwa Narodowego z 1944 r.; dokumenty archiwalne powojennych organów administracji państwowej i instytucji opiekuńczej z lat 1945&ndash;1947; dokumenty okupacyjnej administracji ukraińskiej i dziennik pracownika tej administracji w latach 1943&ndash;1944; dokumenty struktur OUN-UPA; protokoły przesłuchań członków UPA z lat czterdziestych i pięćdziesiątych; księgi parafii rzymskokatolickich diecezji łuckiej z 1943 r.; sądowe akta spraw o uznanie faktu śmierci z lat 1947&ndash;1950; relacje i wspomnienia spisane w latach 1984&ndash;2016.

## Obszary lipcowych zbrodni i techniki mordowania

Do lipca 1943 r. z jedenastu powiatów Wołynia najmniej ofiar było w powiatach horochowskim, kowelskim i włodzimierskim; w lubomelskim znana jest tylko jedna zabita osoba. Na terenie powiatów horochowskiego i włodzimierskiego ginęły pojedyncze osoby i rodziny, co było już zapowiedzią zbliżającej się krwawej rozprawy z Polakami. W pozostałych powiatach, w których w pierwszym półroczu 1943 r. dochodziło do większych akcji ogarniających kilka&ndash;kilkanaście miejscowości, istniały rejony, w których Polacy nadal trwali w sadybach, a w kilku miejscowościach nawet zorganizowali się i założyli placówki samoobrony.

Jak wynika z dotychczas zebranego i opracowanego materiału badawczego, OUN-UPA, pomimo czterokrotnej liczebnej przewagi ludności ukraińskiej nad polską, nie dysponowała odpowiednio dużymi siłami, nawet z udziałem lokalnych zmobilizowanych chłopów ukraińskich, by móc w jednym czasie dokonywać ludobójczych akcji na dużych obszarach. Zorganizowane lipcowe akcje obejmujące teren większy niż jedna gmina zostały przeprowadzone w kilku terminach, a ponadto w kilku przypadkach z nieznanymi powodami likwidowano odrębnie pojedyncze wytypowane osiedla polskie.

Ze względu na techniki i okoliczności mordowania można wyróżnić kilka typów postępowania. Miejscowości czysto polskie o znaczącej liczbie mieszkańców likwidowały duże bojówki UPA z pomocą tzw. kuszczowych oddziałów samoobrony (SKW) &ndash; przebywających stale na terenie wsi ukraińskiej bojówek wiejskich, angażowanych do akcji przez OUN-UPA, oraz miejscowego ukraińskiego chłopstwa. Po okrążeniu osiedla przez kordon wyłapujący uciekających, grupki bojówkarzy rozchodziły się i atakowały znalezionych w różnych miejscach Polaków, ścigały uciekających, przeszukiwały zagrody i ich otoczenie. W celu usprawnienia mordowania i oszczędzenia wysiłku oprawców zwoływano zebrania pod fałszywym pretekstem (powiadomienie lub omówienie &bdquo;ważnych spraw&rdquo;) i dokonywano egzekucji zgromadzonych Polaków. Niekiedy spędzano ludzi do jednego lub dwóch budynków, które po zamknięciu palono wraz z żywymi ludźmi, a w łagodniejszej wersji z ludźmi uprzednio zabitymi. 11 lipca 1943 r. w niedzielę banderowcy wykorzystali do zbrodni niektóre kościoły, do których nie musieli ludzi ściągać, bo ci przyszli sami. W przypadku małych osiedli i gospodarstw oddalonych od siebie oraz sadyb polskich znajdujących się pomiędzy sadybami ukraińskimi Polaków likwidowały małe grupy napastników wędrujących od zagrody do zagrody. Kolejny typ zbrodni to mordowanie poza domostwem i zagrodą przez patrole banderowskie, bojówki Służby Bezpieczeństwa OUN, zaangażowanych chłopów ukraińskich &ndash; ofiarami byli pracujący w polu, przemieszczający się na drogach, w lesie, uprowadzani z domów. Większość ofiar była mordowana przy pomocy narzędzi gospodarskich. Na uciekinierów urządzano obławy na polach, w lasach i na drogach. Tropienie niedobitków trwało wiele dni po likwidacji polskich osiedli.

## Największe ludobójcze akcje w lipcu 1943 r.

3 lipca 1943 r. OUN-UPA napadła na sześć odległych od siebie polskich osiedli (każde w innym powiecie) i na Polaków w dwóch ukraińskich wsiach, dokonując punktowo pierwszych w tym miesiącu masowych morderstw. Były to: kolonia Górna w pow. kostopolskim (92 ofiary, najwięcej), Wólka Porska w pow. kowelskim, Rakowa Góra w pow. łuckim, wieś i kolonia Klecka Mała w pow. rówieńskim, wieś Czajków w pow. sarneńskim i wieś Zielony Dąb w pow. zdołbunowskim. Tego dnia spalono ponadto wszystkie istniejące jeszcze polskie zabudowania w koloniach Halinówka i Mosty w pow. łuckim, we wsi Hłuboczek i sąsiednich miejscowościach w pow. rówieńskim, gdzie były też ofiary śmiertelne. Zbrodnię w Zielonym Dębnie starannie przygotowano, bowiem kilkakrotnie zwoływano zebrania i przekonywano, że Polakom nic ze strony Ukraińców nie grozi. Przeprowadzenie masowych zbrodni w odległych miejscach w tym samym czasie nie mogło być wynikiem przypadkowych decyzji lokalnych struktur OUN-UPA, lecz musiało być wspólną taktyką działania.

Kolejna akcja UPA o szerszym zasięgu, z większymi stratami polskiego stanu posiadania, nastąpiła 4&ndash;5 lipca 1943 r. w pow. łuckim na rozległym terenie wokół dużej polskiej kolonii Przebraże w gm.

Trościaniec. Od wiosny 1943 r. Przebraże stanowiło dobrze zorganizowany ośrodek samoobrony, powstały pod wpływem zagrożenia ze strony UPA, przejawiającego się mordami Polaków w sąsiednich gminach Kołki i Silno, pow. łucki. Mieszkańców Przebraża, a także uchodźców polskich z miejscowości atakowanych i zagrożonych napadami nacjonalistów ukraińskich, na początku lipca 1943 r. broniło kilka placówek obronnych rozmieszczonych w Przebrażu i przyległych małych koloniach: Zagajnik, Chołopiny i Jażwiny, Rafałówka i Komarówka. W tym czasie nie było tam jeszcze silnego, liczącego ponad 400 osób, oddziału samoobrony. W Przebrażu i najbliższych koloniach skupiło się wielu uchodźców, kwaterujących u miejscowych gospodarzy i kocujących w szałasach i ziemiankach. Wielu Polaków pozostawało jednak we własnych, oddalonych od ośrodka samoobrony gospodarstwach; niektórzy powrócili do swoich kolonii za namową znajomych Ukraińców. W nocy z 4 na 5 lipca 1943 r. bojówki UPA szerokim pierścieniem objęły okolice Przebraża i podążając w kierunku ośrodka samoobrony, paliły polskie kolonie i gospodarstwa w ukraińskich osiedlach, mordując tych, którzy nie zdołali zbiec. W tej akcji uczestniczyły sotnie „Moroza” i „Rybaka” i „Bohdana”; z kurenia Stepana Kowala „Rubaszenki”. Poza Przebrażem i najbliższymi mu wymienionymi koloniami Polacy byli całkowicie bezbronni. Spalono 23 polskie osiedla oraz polskie gospodarstwa w kilku miejscowościach mieszanych na terenie gmin: Kiwerce, Kołki, Ołyka, Poddębce, Silno i Trościaniec. Zginęło około 580 osób. Celem akcji, oprócz likwidacji skupiska polskich kolonii wokół Przebraża, było zniszczenie rosnącego w siłę ośrodka samoobrony, do czego nie doszło, bowiem ataki zostały odparte na przedpolach Przebraża. To doświadczenie zmobilizowało Polaków w Przebrażu do zorganizowania oddziału samoobrony na wzór wojskowy, złożonego z czterech kompanii, i utworzenia rozległego, nieustannie chronionego obozu warownego. Jak wspominał wojskowy dowódca samoobrony Henryk Cybulski, przed atakiem w nocy z 4 na 5 lipca lokalni dowódcy UPA proponowali dowództwu samoobrony w Przebrażu rozmowy pojednawcze. Cztery spotkania przygotowujące warunki prowadzenia rozmów nasunęły podejrzenia, że UPA zamierza wciągnąć polską delegację w pułapkę i w rezultacie do właściwych rozmów nie doszło.

Obawy samoobrony przebrażkiej potwierdziło doświadczenie „rozmów pojednawczych” w pow. kowelskim, zorganizowanych z inicjatywy Wołyńskiej Delegatury Rządu RP, których celem miało być zahamowanie mordów Polaków. W końcu czerwca 1943 r. kierownictwo Odcinka Turzysk Obwodu AK Kowel otrzymało polecenie przygotowania spotkania przedstawicieli Okręgowego Delegata Rządu na Wołyniu z dowództwem UPA stacjonującym w lasach świniarzyńskich (koło wsi Świnarzyn, gm. Kupiczów, pow. kowelski). Pisemną propozycję odbycia spotkania przekazał przedstawicielowi UPA w dniu 27 czerwca 1943 r. żołnierz AK Franciszek Rawluk, nauczyciel ze szkoły we wsi Obenize. Stało się to po uroczystości poświęcenia tzw. mogiły, tj. kopca usypanego na „wyzwolenie Ukrainy”, podczas której wygłaszano złowrogie wobec Polaków przemówienia. 30 czerwca 1943 r. Rawluk otrzymał odpowiedź z UPA, którą przekazał dalej poprzez konspirację w Kupiczowie do Kowla. 6 lipca 1943 r. we wsi Radowicze, w punkcie kontaktowym u rodziny Leśniewskich zatrzymała się polska delegacja w składzie: por. Zygmunt Rumel (przedstawiciel Wołyńskiego Delegata Rządu) oraz ppor. Ryszard Markiewicz (oficer AK z Lubomla). Rumel przed wojną był działaczem wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, w którym zabiegał o zgodne współżycie Polaków i Ukraińców, szczególnie młodego pokolenia; z kolei Markiewicz był szkolnym kolegą komendanta Służby Bezpieczeństwa UPA Szabatury – co miało mieć pozytywny wpływ na przebieg rozmów. 7 lipca 1943 r. rano parlamentariusze, ubrani w mundury Wojska Polskiego, udali się na wstępne rozmowy w lasach świniarzyńskich, po których zanołowali w polskiej wsi Budy Ossowskie (gm. Turzysk). Rano 8 lipca 1943 r. – jak zgodnie twierdzili obserwatorzy ich przejazdu, świadkowie Rawluk oraz Stanisław i Zofia Dudulewiczowie (nauczyciele ze wsi Bobły), a także ich informatorzy z konspiracji – pojechali bez obstawy furmanką na rozmowy z dowództwem UPA we wsi Kustycze, z których już nie wrócili. O zamordowaniu polskiej delegacji 8 lipca zawiadomił punkt kontaktowy AK u Leśniewskich w Radowiczach Stanisław Lemiński, który w nocy z 8 na 9 lipca uciekł z Kustycz (powody jego obecności w Kustyczach nie są jasne). W świetle relacji osób bezpośrednio zaangażowanych w przygotowanie rozmów, doprowadzenie parlamentariuszy na spotkanie i śledzących ich przejazd, datę ich zamordowania: 10 lipca 1943 r., podaną po raz pierwszy przez Michała Fijałkę w 1986 r. i następnie powtarzaną we wszystkich publikacjach podających ten fakt, można uznać za błędną. Wszystkie osoby zaangażowane w „prowadzenie” parlamentariuszy na rozmowy, w tym Rawluk i małżeństwo Dudulewiczów, musiały się usunąć z tego terenu. Bezpośrednio po zamordowaniu delegacji wśród Polaków rozeszła się wiadomość (prawdopodobnie na podstawie relacji Lemińskiego, uciekiniera z Kustycz, i miejscowych Ukraińców), że przedstawiciele Polskiego Państwa Podziemnego zostali rozerwani koźmi. Konsekwencją mordu parlamentariuszy było przybycie do polskiej kolonii Zasmyki (gm. Lubitów, pow. kowelski) kilkunastoosobowej grupy konspiracyjnej AK pod dowództwem Henryka Nadratowskiego „Znicza”, stacjonującej dotąd w Radowiczach, i związanie w Zasmykach samoobrony, która przez następne miesiące chroniła polską ludność w okolicy i przybywających uchodźców.

Trzy dni po zamordowaniu Rumla i Markiewicza, tj. 11 lipca 1943 r. OUN-UPA rozpoczęła największą

akcję ludobójczą na Wołyniu, której szczyt obejmował dwa dni – 11 i 12 lipca na dużym obszarze powiatów horochowskiego i włodzimierskiego. Były to dni świąteczne: 11 lipca przypadł w niedzielę, a 12 lipca dla prawosławnych Ukraińców był ważnym świętem Apostołów Piotra i Pawła, co nie stanowiło dla organizatorów zbrodni przeszkody moralnej i obyczajowej. W pow. horochowskim w tych dniach Polacy byli mordowani w gminach: Chorów, Kisielin, Podberezie, Świniuchy; w pow. włodzimierskim w gminach: Chotiaczów, Grzybowica, Mikulicze i Poryck oraz w kilku miejscowościach w gminie Korytnica. Jak ustalił Tomasz Bereza, Polaków w Porycku i skupisku polskich osiedli wokół Porycka wymordowała sotnia Wasyla Lewoczki „Dowbusza”, a w południowej części gm. Poryck (Orzeszyn, Milatyn, Gruszów) operowała sotnia Semena Ostapiuka „Honty”. Bojówki sotni „Dowbusza”; w tym samym czasie atakowały zgromadzonych w dwóch kościołach: w Porycku i Chrynowie (gm. Grzybowica), a prawdopodobnie także w miejscowościach w pobliżu Chryno. Warte uwagi jest, że konkurujące ze sobą, a nawet zwalczające się, frakcje OUN – Stepana Bandery i Andrija Melnyka – uzgodniły i przeprowadzały wspólnie akcje ludobójcze 11 lipca 1943 r. Ponadto 11 lipca w pow. włodzimierskim całkowicie została wymordowana wieś Dominopol i niewiele brakowało do zniszczenia wsi Bielin, do czego tego dnia nie dopuścili dwaj ukraińscy sołtysi, pertraktując z przywódcami przybyłych bojówek UPA wraz z gromadami chłopów ukraińskich, w wyniku czego doszło tylko do grabieży ludności i zagrożenia śmiercią. Po tym doświadczeniu w Bielinie powstał kolejny silny ośrodek samoobrony. W Dominopolu rzezią objęto prócz stałych mieszkańców kilkudziesięcioosobowy polski oddział partyzancki, podstępnie zorganizowany przez UPA rzekomo do wspólnej z partyzantką ukraińską walki z Niemcami. Ściągnięcie z okolicy do „wspólnej walki” aktywnych młodych ludzi miało na celu osłabienie zdolności obronnych ludności polskiej i ułatwienie zaplanowanego jej zniszczenia. Tę akcję przeprowadziły bojówki z tzw. „Siczy”, tj. oddziałów UPA stacjonujących w lasach świniarzyńskich, na skraju których znajdowały się Dominopol i sąsiedni Wołczak, w którym ulokowany był sztab Porfirego Antoniuka „Sosenki”.

11 lipca Polacy byli mordowani w 97 wsiach i koloniach oraz 13 majątkach. Zginęło co najmniej 3102 Polaków, przy czym nie jest to liczba całkowita. Tego dnia, tj. w niedzielę, UPA zaatakowała Polaków podczas nabożeństw w kościołach: w Chrynowie, Porycku i Zabłóccach (pow. włodzimierski), w Kisielinie (pow. horochowski), w kaplicy w Krymnie (pow. kowelski); z kolei w Koniuchach (pow. horochowski) Polacy byli mordowani przed kościołem. Wraz z wiernymi w kościołach w pow. włodzimierskim zamordowano trzech księży, a ksiądz w Kisielinie został ranny. 12 lipca zamordowany został czwarty ksiądz – w Stężarzycach (pow. włodzimierski). Na 11 lipca UPA zaplanowała też napad na kaplicę w Kalinówce (osada przylegająca do wsi Bielin, pow. włodzimierski) oraz na kościół we wsi Zaturce (pow. horochowski). Do Zaturzec bojówka spóźniła się – przybyła, gdy ostatnie pojedyncze osoby opuszczały kościół. W Kalinówce wierni zostali wyprowadzeni z kaplicy do pobliskiej stodoły i zamknięci. Od spalenia żywcem odstąpiono prawdopodobnie w wyniku interwencji ukraińskich sołtysów.

12 lipca „akcja oczyszczająca” była kontynuowana. Objęła 61 wsi i kolonii oraz dwa majątki w powiatach horochowskim i włodzimierskim, a także sześć miejscowości w czterech innych powiatach. Według Tomasza Berezy, w południowej części pow. horochowskiego w gminach Brany i Podberezie działała sotnia Mykoły Nowosada „Hrima”, a w północno-wschodniej sotnia Fiodora Panasiuka „Witrołoma”. W pow. zdołbunowskim całkowicie wymordowano polską wieś Majdańska Huta, którą wiosną banderowcy namówili do podpisania umowy gwarantującej bezpieczeństwo w zamian za świadczenia w żywności i podwodach, oraz Polaków w sąsiednim ukraińskim Majdanie]. Sprawcami tej zbrodni oraz zagłady niedalekiej Starej Huty w pow. krzemienieckim były głównie bojówki z kurenia UPA „Berkuta”. Łącznie we wszystkich napadach w prawosławne święto Apostołów Piotra i Pawła zostało zamordowanych co najmniej 2020 Polaków. W kolejnych dniach po 11 i 12 lipca 1943 r., głównie 13 i 14 lipca, w tych częściach powiatów horochowskiego i włodzimierskiego, gdzie napadano w dni poprzednie, byli wyłapywani przez patrole i bojówki UPA Polacy, którzy ocaleli i ukrywali się lub podążali w bezpieczniejsze miejsca. Akcje likwidacji niedobitków pochłonęły w obu powiatach co najmniej 255 ofiar. W żadnej z polskich miejscowości w powiatach horochowskim i włodzimierskim, zaatakowanych w lipcu 1943 r., nie było przygotowanej obrony, a na całym Wołyniu nie było ani jednego polskiego oddziału partyzanckiego. Gdy 12 lipca 1943 r. UPA skutecznie pozbywała się Polaków w powiatach horochowskim i włodzimierskim, w pow. łuckim doszło do jedyne go ofensywnego aktu polskiej strony wobec UPA, będącego konsekwencją napadów UPA w dniach 4–5 lipca. Oddział samoobrony z Przebraża zaatakował szkołę podoficerską UPA w Trościańcu, w wyniku czego upowcy ponieśli dotkliwe straty.

Przeprowadzenie napadów na tak dużą skalę jak 11 i 12 lipca, w których dążono do maksymalnego zniszczenia ludności polskiej, wymagało przygotowań zarówno organizacyjnych, jak i propagandowych, by uzyskać nie tylko aprobatę ukraińskich sąsiadów Polaków, ale także ich udział, bowiem – jak w każdej większej akcji ludobójczej – UPA wykorzystywała lokalne bojówki OUN i chłopów

ukraińskich spoza organizacji. Nie bez znaczenia była też taktyka działania. Jak zauważył Tomasz Bereza, rozpoczynano od uderzenia z zaskoczenia w największe polskie miejscowości, by jak najwięcej ludzi wymordować i udaremnić ewentualną kontrakcję. Wstrząsający opis szykowania się Ukraińców do masakry Polaków w pow. horochowskim, i to pół roku przed lipcowymi rzeziąmi, znalazł się w „Sprawozdaniu z pow. horochowskiego” sporządzonym przez działacza polskiego podziemia z Komitetu Ziemi Wschodnich Stronnictwa Narodowego: „Okres zimowy 1942/43 był okresem organizacji terenu horochowskiego. Rozsiane posterunki milicji ukraińskiej po wszystkich wsiach zużyły ten okres na szkolenie wojskowe młodzieży i odpowiednią propagandę. Zbiórki, sypanie mogił, święcenie narzędzi zbrodni w cerkwiach i na mogiłach (popi zawsze brali czynny udział), procesje, zaklęcia, przysięgi itp. był to wstęp do zbrodniczej akcji. Niesamowicie wyglądało święcenie noży przed rzezią, podobne do tańca wojennego Indian. W nocy, przy blasku pochodni, obchodzili wkoło mogiłę i wkłuwali w nią noże, ślubując w podobny sposób kłuć Polaków”. Dwa raporty Polskiego Państwa Podziemnego z 1943 r. dotyczące zbrodni OUN-UPA w lipcu na Wołyniu, a więc sporządzone bezpośrednio po ich dokonaniu, zatytułowane „Rzezie wołyńskie” i „Wypadki na Wołyniu w powiecie włodzimierski, opisują zbrodniczą agitację, poprzedzającą ludobójcze napady, a prowadzoną przez ounowskich szkoleniowców z Małopolski Wschodniej wspieranych przez kler ukraiński. W trakcie propagandowych zebrań przekonywano o konieczności „wyrwania z korzeniami”, „do siódmego pokolenia”; „wszystkich Lachów, którzy „dość już paśli się na ukraińskiej ziemi”. Wskazuje się w tych dokumentach na podstępne działania uspokajające, by dopaść później jak najwięcej ofiar, oraz na mobilizację chłopów ukraińskich z gospodarskimi narzędziami służącymi do zabijania podczas morderczych napadów. Potwierdzeniem raportów są relacje i wspomnienia ocalałych Polaków, którzy ponadto wskazywali na stopniowe pogarszanie się stosunku Ukraińców do Polaków, najczęściej od początku okupacji niemieckiej na Wołyniu. Był to efekt propagandy OUN prowadzonej przez dłuższy czas tajnie, a oficjalnie zapoczątkowanej w czerwcu 1941 r., po wyparciu Sowietów przez Niemcy na wschód, wywieszaną odezwą OUN Bandery do narodu ukraińskiego, w której wzywa się do niszczenia „Moskwy, Polski, Węgrów, żydostwa”;

14 lipca 1943 r. UPA usiłowała zlikwidować polską kolonię Pańska Dolina w pow. dubieńskim, gdzie schronili się Polacy z okolicy, a od maja działała ruchliwa i czujna grupa samoobrony licząca kilkadziesiąt osób, która odparła ataki i doprowadziła do wycofania się napastników.

14 i 15 lipca 1943 r. UPA dokonała masowych zbrodni w pow. krzemienieckim, gdzie rozprawiono się z dużymi skupiskami Polaków we wsiach: Kołodno Lisowszczyzna, Kołodno-Siedlisko, Czajczyńce, Maniów i Bodaki oraz z niewielkimi społecznościami polskimi w dwóch wsiach ukraińskich. Ogółem zginęło tam co najmniej 670 Polaków. Sprawcami były sotnie Petra Olijnyka „Eneja”;

15 i 16 lipca 1943 r. UPA eksterminowała Polaków w pozostałych częściach pow. horochowskiego – gminach Brany i Skobełka, gdzie wcześniej ginęły pojedyncze osoby, w kilku miejscowościach gm. Kisielin, a także w kilku miejscowościach pow. kowelskiego – łącznie w 33 miejscowościach. Zamordowano w nich co najmniej 932 Polaków. Zjawisko usypiania czujności Polaków przez Ukraińców występowało przed napadami również w tych rejonach. Na przykład wieś Kupowalce w gm. Brany była nie tylko zapewniana o bezpieczeństwie, ale i o tym, że UPA walczy wyłącznie z Niemcami, i na tę walkę ukraiński sołtys pobierał daninę dla UPA w postaci żywności i odzieży. Choć nie udało się ustalić dziennych dat napadów w lipcu 1943 r. w gm. Beresteczko pow. horochowskiego, sąsiadującej z gm. Brany, jest wysoce prawdopodobne, że w tej gminie Polaków likwidowano również 15 i 16 lipca, a w dniach następnych tropiono niedobitków. Na tym obszarze, jak można wnioskować z napomknięć nacjonalistycznego działacza Andrija Krysztalskiego, trzonem zbrodniczych bojówek był kureń UPA w liczbie 300 wojaków przybyły z Małopolski Wschodniej.

17 i 18 lipca 1943 r. w gminach Brany i Skobełka ginęli głównie pojedynczy ludzie, którym udało się ukryć podczas masowego ataku w dniach poprzednich, w Boroczycach dopiero wtedy dokonano masowej zbrodni. 17 i 18 lipca byli ponadto mordowani Polacy w dwóch miejscowościach gm. Kisielin, gdzie mimo ludobójczych akcji 11 i 12 lipca Polacy przetrwali. 18 lipca UPA usiłowała zniszczyć skupisko Polaków w majątku Koniuchy, osłanianym przez Niemców, gdzie schronili się Polacy z okolicy po akcjach 11 i 12 lipca. Napad został odparty przez Niemców i polską załogę, zorganizowaną z uciekinierów

– 18 lipca 1943 r. całkowitą klęskę poniósł duży ośrodek samoobrony Huta Stepańska w pow. kostopolskim, będący związkiem obronnym sąsiadujących dwóch wsi Huta Stepańska i Wyrka, który ochraniał skupisko polskich osiedli w gm. Stepań i Stydyń pow. kostopolskiego oraz kilka kolonii w sąsiedniej gm. Antonówka pow. sarneńskiego. Mieszkańcy części z tych kolonii, zwłaszcza dalej położonych, już wcześniej na skutek napadów bojówek ukraińskich schronili się w Hucie, Wyrce i najbliższych im koloniach, jednakże – z powodu trudności aprowizacyjnych – nie wszyscy.

Bojówki &bdquo;Pierwszej Grupy UPA&rdquo; Iwana Łytwynczuka &bdquo;Dubowego&rdquo; (ponad 500 osób), wspomagane przez wiejską samoobronę ukraińską (SKW), otoczywszy teren z polskimi osiedlami rozległym pierścieniem i posuwając się ku centrum z Hutą Stepańską, paliły po drodze wszystkie polskie gospodarstwa i mordowały ludzi, którzy nie zdążyli się schronić. Wieś Wyrka, która miała własną grupę samoobrony, już w pierwszych godzinach napadu została zmuszona do ucieczki do Huty Stepańskiej. Mimo zaciętej obrony Huta nie wytrzymała dwudniowego oblężenia bojówek UPA. Wykorzystując gęstą mgłę oraz chwilowe osłabienie ataków, 18 lipca ludność w kilku grupach z obrońcami i bez nich wyruszyła w kierunku linii kolejowej Kowel&ndash;Sarny, chronionej przez Niemców, do stacji Rafałówka, Grabina i Antonówka. Po drodze kolumny uchodźców były atakowane przez bojówki, powodujące kolejne straty w ludziach. Wiele małych grup Polaków rozproszyło się w ogromnych lasach i bagnach, między którymi były położone polskie kolonie, ukrywając się w nich, wędrując do bezpieczniejszych miejsc kilka tygodni w głodzie i ponosząc straty w obławach urządzanych dłuższy czas przez Ukraińców. W akcji likwidacji kompleksu polskich osiedli wokół Huty Stepańskiej zginęło co najmniej 817 osób, a spalonych zostało 37 polskich osiedli w pow. kostopolskim i pięć w pow. sarneńskim. Wraz z zabudowaniami mieszkalnymi i gospodarczymi zostały spalone dwa kościoły: w Hucie Stepańskiej i Wyrce. Przebieg napadu na Hutę Stepańską i okolice, dokładnie odtworzony przez ocalałych polskich świadków, potwierdza &bdquo;Sprawozdanie z akcji (Huta)&rdquo; Pierwszej Grupy UPA, organizatora i wykonawcy ludobójczej akcji].

30&ndash;31 lipca 1943 r. nastąpiło kolejne zmasowane uderzenie UPA na Polaków w skupisku polskich osiedli w gminach Antonówka i Włodzimierzec pow. sarneńskiego, w wyniku którego zostało ono całkowicie zlikwidowane, a zniszczeniu uległo 26 wsi i koloni[50]. W porównaniu z podobnymi akcjami ofiar nie było wiele &ndash; co najmniej 142 osoby. Skuteczne okazały się działania placówek samoobrony w sześciu osiedlach (Antonówka, Perespa, Wydymer, Choromce, Poroda i Prurwa), dzięki którym większość Polaków zdołała dotrzeć do miejsc chronionych przez Niemców &ndash; stacji kolejowej Antonówka i miasteczka Włodzimierzec. Tę operację również przeprowadziły oddziały UPA Iwana Łytwynczuka &bdquo;Dubowego].

Brak powodzenia UPA w rozbiciu ośrodka samoobrony Przebraże 5 lipca 1943 r. miał być naprawiony 31 lipca 1943 r., gdy po raz drugi nastąpił atak UPA na ten bastion, chroniący wówczas kilka tysięcy Polaków. Napad był spodziewany dzięki prowadzonym wywiadam i obserwacjom, lecz przeciwnik dysponował przewagą liczebną i uzbrojeniem. W ciężkim boju udało się odeprzeć napastników, lecz niewiele brakowało do rozbicia samoobrony i dokonania masakry przebywającej tam ludność].

#### Rozmiary i skutki lipcowych pogromów

Szczególnie drastyczne były akty zbrodni, w których napastnicy z UPA oraz zwerbowani przez nich niezwiązani strukturami organizacyjnymi chłopci ukraińscy, często bliscy sąsiedzi, zabijali przy użyciu różnych narzędzi domowych i rolniczych, znęcając się przy tym nad ofiarami. Okrutne sposoby zadawania śmierci, bez względu na wiek ofiary, występowały powszechnie.

Fizycznej eksterminacji Polaków towarzyszyła grabież mienia oraz niszczenie obiektów będących polską własnością indywidualną, społeczną i kościelną. Oprócz wymienionych wyżej kościołów zniszczonych i spalonych 11 i 18 lipca, w nieznanych dziennych datach lipca UPA zrujnowała bądź spaliła kościoły i kaplice w Łysinie i Złoczówce (pow. dubieński), Zagajach (pow. horochowski), Małyńsku (pow. kostopolski), Poddębcach i Sienkiewiczówce (pow. łucki), Domanince, Szumbarze i Wyżgrodku (pow. krzemieniecki) oraz Hłuboczku (pow. rówieński)[53]. Łącznie w lipcu 1943 r. stało się niezdatnych do użytku lub przestało istnieć 20 &bdquo;polskich&rdquo; świątyń.

Lipcowe napady UPA na Polaków, zwłaszcza te największe, w których bezwzględnie dążono do unicestwienia Polaków, a gospodarstwa palono, powodowały ucieczki ocalałych do miast, miasteczek i majątków chronionych przez Niemców &ndash; gdzie przebywali w bardzo złych warunkach sanitarnych, cierpiąc głód. Tragiczną sytuację uchodźców Niemcy wykorzystywali, wywożąc ich do przymusowych robót w Rzeszy i werbując mężczyzn do oddziałów Schutzmannschaften, pełniących funkcje parapolicyjne. Część Polaków służących w tych formacjach uważała je za samoobronę, bowiem dzięki uzyskanej w ten sposób broni i amunicji broniono również Polaków w miastach, eskortowano grupy Polaków jeżdżących po żywność do swych osiedli, ochraniano ich przy pracach żniwnych, przywożono niedobitki po napadach UPA. W lipcu 1943 r. oddziały Schutzmannschaften powstały w Horochowie i Łokaczach (pow. horochowski), na stacji kolejowej Iwanicze, we Włodzimierzcu, Nowosiółkach, Stężarzycach, Chobułowie, Włodzimierzówce, Uściługu i Werbie (pow. włodzimierski), Torczynie (pow. łucki). Część Polaków, widząc przed sobą ciągłe śmiertelne zagrożenie, decydowała się na ucieczkę na tereny Generalnego Gubernatorstwa, upatrując tam szansę na ocalenie życia.

---

Lipcowe ludobójstwo nie ograniczało się do opisanych wielkich akcji przeprowadzanych na rozległych obszarach Wołynia z rozszanymi polskimi osiedlami, trwających od jednego do kilku dni. Polacy byli mordowani w różnych dniach lipca, do dziś dokładnie nieustalonych, we wszystkich powiatach z wyjątkiem lubomelskiego. Odnośnie do części miejscowości i terenów poza osiedlami wiedza jest ograniczona do informacji, że Polacy byli tam mordowani, lecz liczba ofiar pozostaje nieznana. Z tych powodów według stanu badań na 2016 r., na podstawie danych zebranych z różnych dokumentów łączna liczba Polaków zamordowanych na Wołyniu w lipcu 1943 r. sięga co najmniej 11 407 i pozostaje liczbą niepełną, a Polacy byli unicestwiani w co najmniej 633 jednostkach administracyjnych najniższego szczebla – wsiach, koloniach, osadach i majątkach.

Ewa Siemaszko

Tekst opublikowany w „Biuletynie IPN” 7-8/2018